

Sztandar LUDU

LUBLIN
ŚRODA, 5 MARCA 1952 R.
ROK VIII NR 56 (2391)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Amerykański Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w Urugwaju

NOWY JORK (PAP). Wobec zakazu władz brazylijskich odbicia w Rio de Janeiro Amerykańskiego Kongresu Obrońców Pokoju, postanowiono zwołać kongres do Montevideo (stolica Urugwaju). Obrady Kongresu odbędą się w dniach 11 — 16 marca rb.

W odpowiedzi na apel robotników Pafawagu

Załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie uczci 60 rocznicę urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta dodatkową produkcją wartości ponad 500 tysięcy złotych

Apel załogi wrocławskiego Pa-FA-WA-G-u, wzywający wszystkie zakłady pracy na terenie kraju do podejmowania zobowiązań produkcyjnych na cześć zbliżającej się 60 rocznicy urodzin Prezydenta R.P. towarzysza Bolesława Bieruta spotkał się z entuzjazmem klasy robotniczej.

W dniu wczorajszym załoga FSC podjęła liczne zobowiązania produkcyjne.

„Towarzysze — mówił na zebraniu przewodniczący Rady Zakładowej tow. Osiniński — my, robotnicy jednego z największych obiektów Planu 6-letniego, Fabryki Samochodów Ciężarowych, czujemy się

dumni i zaszczytzeni tym, że w naszym z takim rozmachem rozbudowującym się mieście urodził się, żył i pracował towarzysz Bolesław Bierut.

Dzięki jego wyteżonej pracy i poświęceniu, dzięki jego wskazówkom ojczyzna nasza wielkimi krokami dąży ku lepszemu, szczęśliwшему życiu wszystkich ludzi pracy. Aby dać dowód wielkiego szacunku, miłości i przywiązania zebrałiśmy się tu, by podjąć zobowiązania produkcyjne, których wykonanie przyczyni się do przyspieszenia naszej wielkiej Sześciolatki.

Jako pierwsza złożyła zobowiązania w imieniu młodzieżowej brygady montażowej, przodownica pracy, tow. Wanda Mulak.

„...Nasza brygada zobowiązuje się w miesiącu marcu wyprodukować ponad plan 10 samochodów ciężarowych“.

„...Robotnicy mojej brygady polecił mi — mówił brygadziśta Tyburek, — przekazać swe zobowiązanie podniesienia wydajności pracy ze 179% na 200%“.

Brygada Sikorskiego o 5 dni przyspieszy montaż suwnicy jednotonowej, brygada Drozda odda na 15 dni przed terminem komorę do suszenia kabin. Ludzie brygady Witczymiszyna skrócą czas budowy szkieletu agregatu o 300 roboczo-godzin. Brygada Trześniewskiego podniesie wydajność pracy o 125%.

Ponadto robotnicy FSC na dwa dni przed terminem zakończą budowę lakierni, o 4 dni skrócą budowę suszarni, zamontują na 15 dni przed

terminem urządzenia hali obróbki drzewa.

Dział konstrukcyjny FSC uaktualni na 10 dni przed terminem dokumentację techniczną. Podobne, cenne zobowiązania podjęły inne brygady Fabryki oraz pracownicy indywidualni.

Również załoga LPZB, zatrudniona przy budowie Fabryki Samochodów, postanowiła ku czci 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta przyspieszyć i usprawnić swą pracę.

M. in. Plac Budów nr 9 na 12 dni przed terminem wybuduje 16 tymczasowych hoteli robotniczych, oszczędzając w ten sposób 36 tys. zł.

Pracownicy inżynieryjno - techniczni ZB 4 zobowiązali się do dnia 18.IV. wprowadzić nowe metody pracy, polegające na zastosowaniu tygodniowych harmonogramów pracy służby dyspozytorskiej w oparciu o opracowany wstępny projekt organizacji budowy.

Sekcja Transportowa ZB 4 zwiększy oszczędność przy wyładunku masy towarowej o 20%.

Dział Finansowy usprawni obrót środków płatniczych. Pracownicy kotłowni postanowili poprzez oszczędną gospodarkę spalać w ciągu doby o jedną tonę węgla mniej. Cenne zobowiązania załogi FSC i Zarządu Budów Nr 4 przyniosą Państwu oszczędności na sumę 551.844 zł.

Zebrani na masowce robotnicy postanowili wysłać do Prezydenta R.P. towarzysza Bolesława Bieruta list, w którym przyrzekają wzmoczyć jeszcze bardziej swój wysiłek przy dalszej rozbudowie fabryki, wiernie, według wskazań Partii, walczyć o pokój, o lepsze jutro klasy robotniczej. List kończy się serdecznymi słowami:

„...Życzymy Ci kochany Towarzyszu Prezydencie długich i twórczych lat życia, zdrowia, szczęścia, życzymy byś dożył lat pełnego rozkwitu naszej ojczyzny i utrwalenia pokoju na całym świecie“.

Robotnicy FSC wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkie zakłady pracy na terenie Lubelszczyzny.

Wtę zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i towarzysza Bieruta oraz odśpiewaniem „Międzynarodówki“.

W telegraficznym skrócie

* 3 bm. zakończyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowe 60.

Po zamknięciu dyskusji Rada Naczelna podjęła kilka uchwał. Przyjmując do zatwierdzenia wiadomości tezy referatów: prezesa RN — Niekę i sekretarza NKW — Juszkiewicza, Rada Naczelna poleciła wszystkim ogniom Stronnictwa oraz wszystkim działaczom i członkom przyjąć je jako wytyczne działania i realizować w codziennej swej pracy.

* 3 bm. Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliła jedomyślnie na posiedzeniu nadzwyczajnym deklarację, potępiającą stanowisko rządu bońskiego, który sabotuje sprawę traktatu pokojowego oraz przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich dla pokojowego zjednoczenia Niemiec.

* W mieście Tunis odbyła się nowa wielka demonstracja mas pracujących. Przed gmachem francuskiego rezydenta generalnego, demonstrantów spotkały silne oddziały policji i zastosowały przeciwko nim broń. Jest wielu rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

* W Sheffield odbyła się konferencja zwołana przez miejscowy komitet akcji robotniczej. W konferencji wzięło udział 249 przedstawicieli terenowych organizacji związku zawodowego robotników przemysłu metalurgicznego z Anglii środkowej, okręgu londyńskiego, Irlandii, Szkocji, Walii i Yorkshire, reprezentujących przeszło ćwierć miliona robotników.

Konferencja uchwaliła jedomyślnie rezolucję, nawołującą do natychmiastowej akcji przeciwko zbrojeniom i o poprawę bytu robotników.

* Na liniach metra moskiewskiego kursują od kilku dni nowe wagony motorowe. Wszą one 7,5 tony mniej i zużywają o 20% mniej energii elektrycznej, w porównaniu z wagonami motorowymi podobnego typu, które kursowały dotychczas.



Jak już donosiliśmy, 29.II.1952 r. została podpisana umowa handlowa pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Ze strony czechosłowackiej umowę podpisał wiceminister Handlu Zagranicznego Rithard Dvorak, ze strony polskiej wiceminister Handlu Zagranicznego Czesław Bajer.

Na zdjęciu: moment podpisywania umowy.

CAF fot. Zyg. Wdowiński

Cennymi zobowiązaniami popierają chłopi Lubelszczyzny projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Na zebraniu gromadzkim, we wsi Zwiartów, w powiecie tomaszowskim, w dniu 29.II. br. tamtejsi chłopci o-mówiwszy projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jedomyślnie podjęli uchwałę, zobowiązując się do wzmocnionej pracy nad zwiększeniem wydajności pól z ha.

Zobowiązanie ich ma dać w roku 1952 następujące zbiory pól z hektara: pszenicy jarej — 25 q, owsa jarego — 28 q, jęczmienia jarego — 30 q, buraków cukrowych — 350 q, ziemniaków — 200 q i rzepaku jarego 12 q.

Dla osiągnięcia powyższych pól wszyscy gospodarze indywidualni w Zwiartowie zobowiązali się stosować naukową uprawę gleby. Jednocześnie zebrani wzywali do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkie gromady powiatu tomaszowskiego.

W tymże dniu członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Kamiennej Górze (pow. Chełm), również na cześć projektu Konstytucji, zobowiązali się uzupełnić niedosiew rzepaku ozimego jesienią 1951 r. (z powodu suszy) rzepakiem jarym. Ponadto w trosce o samowystarczalność kraju pod względem zasobu nasion olejnych uchwaliłi powiększyć obszar uprawy rzepaku o 3 ha i przez stosowanie odpowiedniej uprawy podnieść wydajność pól do 12 q z każdego obsianego hektara.

Spółdzielcy wzywają też wszystkie spółdzielnie produkcyjne w woj. lubelskim do współzawodnictwa w siewie rzepaku i do walki o jak najwyższą wydajność pól z hektara.

Nie zabraknie nikogo

Od wezwania załogi Pafawagu jedna myśl ożywia klasę robotniczą i cały naród polski, skupiony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni, jedno uczucie dominuje ponad wszystkie inne — jak najgodniej uczcić 60-lecie drogiego nam wszystkim nauczyciela i przodownika towarzysza Bieruta, godnie powitać bojowe święto międzynarodowej klasy robotniczej — 1 Maja.

Wybrana została najlepsza, tradycyjna już i najwyższa forma uczczenia — socjalistyczne współzawodnictwo. Współzawodnictwo o lepsze i szybsze wykonanie zadań nakreślonych w planie, o wzmocnienie pracy dla jak najszybszego urzeczywistnienia ideału, o które niezłomnie walczy na czele narodu towarzysz Bierut.

Każdy zechce uczcić swoją pracą świąteczne dni narodu; konkretnie określić swój wkład w zobowiązanie brygady, oddziału, załogi czy w zobowiązanie swojej gromady, szkoły czy instytucji. Każdy zapraśnie podsunąć jakąś szczerą myśl, aktywnie współuczestniczyć w opracowaniu najważniejszych, najszlachetniejszych zobowiązań kolektywu, mieć pewność, że te właśnie zobowiązania i ich realizacja sprawią największą radość towarzyszowi Bierutowi.

Nie każdy może będzie wiedział, co jest w danej chwili najważniejsze dla produkcji, dla zakładu przemysłowego, czy gospodarstwa rolnego. Pomogą mu wtedy niewątpliwie jego towarzysze, pomogą mu organizatorzy współzawodnictwa, związek zawodowy, gromadzkie koło ZSCh, pomoże mu Partia.

Powiedzą, jak w poszczególnym, konkretnym wypadku — w danej fabryce, przedsiębiorstwie budowlanym, przy tej czy innej maszynie, w określonym gospodarstwie rolnym realizować wskazania towarzysza Bieruta o pomnażaniu produkcji, podnoszeniu wydajności pracy, udoskonalaniu i pogłębianiu systemu oszczędnościowego i przewyżczeniu trudności, jakie musimy pokonać na naszej drodze.

Współzawodnictwo zmobiliżuje klasę robotniczą, pracowników przemysłu, budownictwa, transportu, do szerokiego zobowiązania przedterminowego wykonania planów, do osiągnięcia wysokiej ponadplanowej produkcji. Nie ulega też wątpliwości, iż w zobowiązaniach tych znajdują swoje odhicie trudne zadania wyższego etapu rozwoju przemysłu, zadania rytmicznego wykonywania planów, oddawania wysokiej jakości produkcji, zgodnie z planowanym asortymentem, powszechnego stosowania nowych

wyższych metod pracy, surowego przestrzegania dyscypliny finansowej, stosowania najszerzej pojętej oszczędności.

Wraz z klasą robotniczą czcić będą 60-lecie towarzysza Bieruta i święto Majowe jej najbliżsi sojusznicy — masy pracującego chłopstwa

Na wtę zwrócone są oczy całego narodu, jej śpięszy z braterską pomocą w walce o wysokie plony klasa robotnicza, jej odpowiedzialnej pracy w r. 1952 poświęca wiele uwagi towarzysz Bierut, nie szczędząc cennych rad i serdecznych słów zachęty. Wied polska wie dobrze, co będzie najserdeczniej przyjęte przez towarzysza Bieruta: wzmocniona praca nad przygotowaniem i szybkim ukończeniem akcji siewnej, nad podniesieniem wydajności z hektara, nad powiększeniem hodowli, całkowita i przedterminowa realizacja zobowiązań wobec Państwa, stała troska o coraz wydawniejsze zaopatrywanie klasy robotniczej w żywność i przemysł w surowce rolnicze.

Nie zabraknie nikogo w masowym współzawodnictwie o okazanie czynem najwyższej czci kierownikowi naszego ludowego państwa. Stanie do niego i inteligencja twórcza z instytutów badawczych i laboratoriów, z biur projektowych i ośrodków kultury, stanie do niego nauczycielstwo i tysiączne rzędy uczącej się młodzieży. Każdy na swoim odcinku, czy to mocniej jeszcze wiążąc naukę z najpilniejszymi potrzebami życia, czy to przyspieszając opracowywanie planów i projektów, czy wzmacniając walkę o socjalistyczną kulturę i jej upowszechnienie, czy wreszcie walcząc o jak najlepsze wyniki w nauce — będzie manifestował w ten sposób wspólną więź łączącą go z całym narodem, manifestował swój szacunek dla towarzysza Bieruta i oddanie sprawie, do której zwycięstwa prowadzi on naród polski.

Cały naród otacza miłością towarzysza Bieruta. I cały naród powszechnym współzawodnictwem o przysporzenie krajowi nowych sił i nowych cennych wartości, o przyspieszenie wykonania wielkich naszych planów, okaże jak mocno zespolony jest wokół towarzysza Bieruta, wokół Partii, której on przewodniczy i wokół władzy ludowej. Cały naród powszechnym współzawodnictwem okaże, jak droga jest mu sprawa obrony pokoju, do której nieustannie mobilizuje Partia pod przewodnictwem towarzysza Bieruta, jak bliski jest mu realizowany pod kierownictwem Partii program budowy silnej i szczęśliwej Polski Socjalistycznej.

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda“ zamieścił komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 roku.

Komunikat ten stwierdza: — Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenkę, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 roku, natychmiast po wyzoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła w miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry“, w odległości 200 m. od szosy na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni Polacy — rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchiwała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

LAS KATYŃSKI

Z dawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasła bydło w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 roku w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 roku.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry“ oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m. od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjeździe Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczego“.

JĘNCY WOJENNI - POLACY W OKOLICACH SMOLEŃSKA

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie smol. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych obóz nr 1 — ON,

nr 2 — ON, nr 3 — ON, w odległości od 25—45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji do września 1941 roku włącznie.

Świadek SASZNIĘWA MARIA ALEKSANDROWNA, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zienkowo opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zienkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu.

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko. Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniewą — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa“ — Jagodowskiego — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogródowa nr 25“.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach“ w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widział go świadek Saszniewa.

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów, o czym zeznał świadkowie I. KARTOSZKIN, b. sołtys wsi Nowe Batiaki, — M. ZACHAROW, N. DANILENKOW.

ROZSTRZELIWANIE JEŃCÓW - POLAKÓW

Wspomniany wyżej „sztab 537 batalionu roboczego“, który mieścił się w willi w „Kozich Górach“, żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego ściśle była zakonspirowana.

Czym się ten „sztab“ zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: M. ALEKSIEJEWA, O. MICHAJŁOWA i Z. KONACHOWSKA — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borok, W. Sołdatnikow, skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsłudze personelu „sztabu“.

Gdy przybyły do „Kozich Gór“, zakomunikowano im, za pośrednictwem tłumacza, o szeregu ograniczeń, zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokojów willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie w porze nocej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprzedził o tym ALEKSIEJEWA, MICHAJŁOWA i KONACHOWSKA — za pośrednictwem tłumacza, osobiście, sam nacelnik niemieckiego urzędu, oberst-leutnant Arnes, który w tym celu zwywał je do siebie, każdą z osobna.

Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami“.

A. ALEKSIEJEWA zeznała: „... Tłumacz Johann ostrzegł nas kilkakrotnie, w imieniu Arnesa, że mamy „trzymać język za zębami“, i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami...

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach“ niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały strzelać od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały strzelać od szosy do willi.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć, po czym urządzali pijatyki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalne łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwovalabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na terenie willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, KONACHOWSKĄ i MICHAJŁOWĄ), zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreiterów, sprawiło, że zaczęłam przysłuchiwać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefreiterów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam, że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzelali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nieopodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd.

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzelano w lesie, w pobliżu willi, ALEKSIEJEWA odpowiedziała, że rozstrzelano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały.

Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na lotnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachowska już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150—200 metrów od zakrętu wiodącego do willi, zobaczyłam idącą szosą gru-

pę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjeździe Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanąłam na skraju drogi, żeby zobaczyć, dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach“.

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20—30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również, że Niemcy rozstrzelali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi, ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12-cj w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór“ domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon...“

O. MICHAJŁOWA zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry“ bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżają do naszego garażu, ani też nigdy się ich nie wyladowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach.

Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wylotach prawego rękawa jego munduru“.

O. MICHAJŁOWA i Z. KONACHOWSKA widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widać, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach“ jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora obserwatorium w Smoleńsku — B. Bazylewskiego. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. Bazylewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. Mieńszagin, który później ewakuował się wraz z nim, zdradca, cieszący się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von Schwetza.

Na początku września 1941 roku Bazylewski zwrócił się do Mieńszagina z prośbą, aby ten zabiegł przed komendantem von Schwetzem o zwolnienie z obozu jeńców wojennych nr 126 pedagoga Zyglińskiego. Spełniając tę prośbę, Mieńszagin zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazylewskiemu, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył

von Schwetz, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględnie wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie“.

Mimowoli odpowiedziałem — zeznał świadek Bazylewski — „cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?“ Mieńszagin spojrział na mnie osobiście, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „może być! Rosjanie będą przynajmniej umierać sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić.“

„Jak to należy zrozumieć?“ — wykrzyknąłem.

„Jak zrozumieć? — W sensie dostojnym. Jest taka dyrektywa z Berlina“ — odpowiedział Mieńszagin i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z Mieńszaginem będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „co tam słychać o Polakach?“ Mieńszagin zaważał się, po chwili jednak odpowiedział: „z nimi zrobiono już koniec, von Schwetz powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska“.

Widząc moje zdenerwowanie Mieńszagin znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak największej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć“ mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzelanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostreniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko - polskiej“.

BAZYLEWSKI opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z sanderfuererem 7-go oddziału komendatury niemieckiej HIRSCHFELDEM — Niemcem nadbaltyckim, dobrze mówiącym po rosyjsku.

„Hirschfeld oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższosc, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyczenia gruntu i daje możność rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. Hirschfeld opowiadał chętnie, że w Polsce z inteligencji nie już nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach“.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań Bazylewskiego i Jefimowa są własnoręczne notatki Mieńszagina poczynione przezeń w jego notisie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach zarządu miejskiego Smoleńska po wywołaniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Jak świadczy widniejące w notisie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowe, energii elektrycznej, handlu itp.) znajduje się szereg notatek poczynionych przez Mieńszagina, zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendatury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się zarząd miejski jako organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronkach notesu podany jest szczegółowy sposób organizacji ghetta żydowskiego i system represji. Jak ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronie 10-ej, datowanej 15 sierpnia 1941 roku, widnieje notatka:

„Wszystkich zbitych jeńców wojennych — Polaków zatrzymywaj i odprowadzaj do komendatury“

Na stronie 15 (bez daty):

„Czy krząją wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. (Umnów)“.

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich

(Ciąg dalszy na str. 3).

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazówek, mających na celu sprawienie tego przepuszczenia. UMNOW, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

JAK POWSTAŁA PROWOKACJA NIEMIECKA

Zimą roku 1942—43 ogólna sytuacja wojenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Związku Radzieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni. Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków”, którzy by mogli pod wpływem perswazji, przekupienia lub pogroźek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkaniec najbliższej wsi „Kozie Góry” w swoim futorze chłop KISIELEW PARFIEN GAWRIŁOWICZ, urodz. w 1870 r.

Kisielewa wezwano do gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i, grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie wsi „Kozie Góry” urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. Kisielew w tej sprawie zeznał:

„Jesienią roku 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do gestapo na stację Gniazdowo. Tego samego dnia poszedłem na gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuje w tym rejonie, czym się zajmuje, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w chutorze w okolicy „Kozich Gór” od roku 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w lesie katyńskim na odcinku „Kozich Gór”, i zapytał mnie, jakie nogę złożył w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzelania w „Kozich Górach”, zresztą, jak wytłumaczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry” — to miejsce zupełnie otwarte, ładne i, gdyby tam rozstrzelano, to wiadziałaby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzelaniu nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznanie.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie powtórnie do gestapo dopiero w lutym 1943 r. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi, i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym

złożył zeznania, że byłem naczelnym świadkiem rozstrzelania oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w roku 1940.

Oświadczyłem ponownie oficerowi gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nie słyszałem o żadnych rozstrzelaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim powiedziane, że ja, Kisielew, mieszkaniec chutoru położonego w pobliżu „Kozich Gór”, widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzelali oficerów polskich.

Po przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaprosił mnie, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przymuszać wymyślaniami i pogroźkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszecie, albo was zabijemy. Wybierajcie”.

Ukląsknąwszy się pogroźką, podpisałem ten dokument przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy. Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje”, Kisielewa zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją”.

Kisielew, który zapomniał treści podpisanego w gestapo protokołu zaplątał się i w końcu odmówił zeznania.

Wtedy gestapo aresztowało KISIELEWA i bijąc go niełitościwie w przeciągu półtora miesiąca, znowu wymusiło na nim zgodę na „publiczne wystąpienie”.

KISIELEW zeznał o tym:

Nie wytrzymałszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślnym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed „delegacją” w lesie katyńskim.

Za każdym razem, zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „Mieszkał w chutorze w rejonie „Kozich Gór” niedaleko wsi Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzelano”.

Pod przymusem musiałem oświadczyć dosłownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych”.

Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych „delegacji”.

Opowiadania moje były surowo kontrolowane i odpowiadał mi je tłumacz gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytania: „Czy widziałem osobiste tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików”. Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem, jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odepchnął mnie na stronę i przepędził do domu.

Proszę mi wierzyć, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod grozą ponownego aresztu i katuszy”.

W poszukiwaniu „świadków” Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniazdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór”.

Na tę stację wiosną roku 1940

przybywali jeńcy wojenni — Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniazdowo — IWANOWA S., dyżurnego stacji SAWWATIEJEWA I. i innych, by wydobyc od nich potrzebne im zeznania przy pomocy perswazji, pogroźek i tortur.

OBRÓBKA GROBÓW KATYŃSKICH

Obok poszukiwania „świadków” przystąpili Niemcy do odpowiedniej obróbki grobów w lesie katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r., tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików: do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokację na wersję obalić.

Dochodzenie, przeprowadzone przez Komisję Specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.

Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu.

Lekarz CZYŻOW A., który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska zeznał:

„...Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze Smoleńskiego obozu jeńców wojennych Nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi, miano ich jakoby postać do rycia okopów.

Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił”.

Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka LENKOWSKA O., pielęgniarka TIMOFIEJEWA A., świadkowie ORŁOWA O., DOBROSIERDOWA E., i KOCZETKOW W.

Dokąd w rzeczywistości skierowano 500 radzieckich jeńców wojennych z obozu nr 126 — wynika z zeznań świadka MOSKOWSKIEJ.

Obywatelka MOSKOWSKA ALEK SANDRA MICHAJŁOWNA, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska powiedziała, że w marcu 1943 r. przed północą do pracy weszła po drzewo do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu nad brzegiem Dniepru, i zastała tam nieznanego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

MOSKOWSKA A. zeznała:

„...Z rozmowy z nim dowiedziałam się, rzeczy następujące:

Nazwisko — Jegorow, imię — Mikołaj, Leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych Nr 126, w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partii jeńców wojennych, liczącą kilkaset osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi, rozkopywać groby w których znajdowały się trupy w mundurach polskich oficerów, wyciągać te trupy z dolów i wyjmować z ich kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy. Niemcy wydali surowy rozkaz, aby w kieszeniach trupów nie zostawiano. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że po zrewidowaniu przez nich trupów oficer niemiecki znalazł przy tych trupach jakieś papiery.

Rzeczy, dokumenty i listy, wyjmowane z odzieży, która była na trupach, przeglądali oficerowie niemieccy. Po tym oficerowie kazali jeńcom część papierów wkładać z powrotem do kieszeni trupów, pozostałe zaś rzucali na stos wyjętych w ten sposób rzeczy i dokumentów, które potem palono.

Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni trupów oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali z przywiezionych ze sobą skrzyniek, czy waliz (dokładnie nie pamiętam)”.
Wszyscy jeńcy wojenni przebywali na terenie lasu katyńskiego

w strasznych warunkach, pod gołym niebem i pod wzmocnioną strażą...

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak... widać, zakończone, przez 3 dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszono do pracy...

Nagle wśród nocy wszystkich ich bez wyjątku zbudzono i dokądś poprowadzono. Straż wzmocniono. Jegorowowi wydało to się podejrzane, zaczął więc ze szczególną uwagą obserwować wszystko, co się dzieje. Szli jakie 3—4 godziny w niewiadomym kierunku, zatrzymali się w lesie na jakiejś polanie przed dołem. Ujrzał, jak grupę jeńców odłączono od ogólnej masy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzeliwać.

Wywołało to wśród jeńców wzburzenie. Wszczął się wśród nich hałas, tłum zafalował. Opuścił Jegorowa kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strażnicy pobiegli w tym kierunku.

Jegorow skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszał krzyki i strzały”.

Tenże JEGOROW opowiedział MOSKOWSKIEJ, że część jeńców wojennych, którzy pracowali w lesie katyńskim, poza wykopywaniem zwłok, zajmowała się również zwożeniem do lasu katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dolów razem z wykopanymi uprzednio trupami.

Fakt zwożenia do mogił katyńskich wielkiej ilości zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscach, potwierdzają również zeznania inżyniera — mechanika SUCHACZEWA P.

SUCHACZEW P., urodzony w r. 1912 inżynier — mechanik organizacji „Roslawchleb”, który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w smoleńskim młynie mjejskim, złożył 8 października 1943 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie go.

Wezwany przez Komisję Specjalną zeznał:

„...Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę wdał się w język rosyjski. Gdy się dowiedziałem, że wiezie on do wsi Sawienki młękę dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi tłuszczu. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechaliśmy między dziesiątą a dziesiątą na szosę Smoleńsk — Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec — szofer. Noc była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się stała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22 — 23 kilometrze od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wyrzucił się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawy, nie zdaliśmy się zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dość wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nam samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadącego naprzeciw samochodu zdążył skierować samochód w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami.

Jadący naprzeciw samochód wpadł prawym kołem do rowu, zwał się jedynym bokiem na skarpę. Nasz samochód stał na kołach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podeszliśmy do wywróconej ciężarówki. Uderzył mnie silny trupi zapach, unoszący się, jak widać z samochodu. Gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty z wierzchu brezentem, przewiązanym sznurami. Od uderzenia sznury pękły i część ładunku wywylała się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, oddzianych w mundury wojskowe.

Koło samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakich 6—7 ludzi, w tym jeden szofer — Niemiec, dwóch Niemców uzbrojonych w automaty, pozostali zaś, byli to jeńcy rosyjscy, mówili bowiem po rosyjsku i byli odpo-wiednio ubrani.

Niemcy z wyzwiskami rzucili się na mego szofera, potem próbował postawić samochód na kołach. Po dwóch — trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysiadła grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspólnymi siłami zaczęliśmy podnosić samochód. Korzystając ze sposobności spytałem po cichu jednego a jeńców rosyjskich: „Co to ma być?” Ten odpowiedział mi równie cicho: „Ile to już nocy wozimy trupy do lasu katyńskiego”.

Przewróconej ciężarówce jeszcze nie podniesiono, kiedy do mnie i do mego szofera podeszli podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast jechać dalej. Ponieważ samochód nasz żadnych poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechaliśmy dalej.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trupi zapach”.

Zeznania SUCHACZEWA znajdują potwierdzenie w zeznaniach JEGOROWA Włodzimierza Afanasjewicza i innych świadków.

Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienasuujący żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze, zatrzeć ślady własnych zbrodni; po drugie, zwalczyć swoje zbrodnie na władze radzieckie; po trzecie — zwiększyć liczbę „bolszewickich ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

„WYCIECZKI“ NA GROBY KATYŃSKIE

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukończywszy wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowanie przez Niemców zwiedzanie grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje” z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchiwała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie.

Świadek ZUBKOW K., lekarz — anatom — patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Część metalowe odzieży — kłamy pasów, guziki, haftki, podkucia butów itp. były pokryte niezbyt wyraźnym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami polski metal. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twarz, szyl, rąk miały przeważnie brudno-zielonkawy odcień, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny, zupełnego jednak rozkładu tkanki, gnicia, nie było.”

Uwzględniając wszystko to, co wyżej powiedziałem, doszedłem do wniosku, że zwłoki leżały w ziemi nie trzy lata, jak twierdzili Niemcy, lecz znacznie krócej. Mając na uwadze, że w grobach zbiorowych gnienie trupów następuje szybciej niż w pojedynczych, i tym bardziej bez trumien, doszedłem do wniosku, że masowe rozstrzelanie Polaków dokonano około półtora roku temu i że mogło ono nastąpić jesienią roku 1941 albo wiosną 1942. Będąc obecnym przy rozkopywaniu mogił, przekonałem się niezbicie, że popełniona potworna zbrodnia jest dziełem rąk niemieckich”

(Ciąg dalszy na str. 4)

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

(Dokończenie ze str. 3)

Zeznania, stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie, jak również same zwłoki dobrze się zachowały, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną.

USIŁOWANIA NIEMCÓW, ZMIERZAJĄCE DO ZATARCIA ŚLADÓW ICH ZBRODNI

Organizowane przez Niemców „wycieczki” nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochodził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeważnie niemieckie przedsięwzięcia służyły, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym, jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami”. Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajnowem i Jegorowem A., który pracował przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o prześladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożyli: posługaczka apteki nr 1 w Smoleńsku Zubarewa M., pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy stalinowskiej Smoleńska Kozłowa W. i inni.

Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły śpiesznie zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował „sztab 537 batalionu roboczego”, została doszczętnie spalona. Troje dziewcząt — Aleksiejewą, Michajłową i Konachowską Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą a może uśmiercić. Poszukiwali również Niemcy swego głównego „świadka” Kisielewa I. Ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom.

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowskie okupancy niemieccy poszukiwali profesorów Bazylewskiego i Jefimowa. Obydwu im udało się uniknąć uprowadzenia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawsza ukryli.

Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni.

Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodzi niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Następnie komunikat przytacza akt ekspertyzy sądowo - lekarskiej i orzeczenie komisji biegłych sądowo - lekarskich z dnia 24.I.1944.

ORZECZENIE

Orzeczenie zamieszcza wyniki ekshumacji i szczegółowych badań, przeprowadzonych w czasie od 16 do 23 stycznia 1944 roku.

Chłopi Lubelszczyzny zwiedzają Wrocław, Wałbrzych i Szczawno-Zdrój

Wojewódzki Zarząd ZSCH w Lublinie organizuje dwudniową wycieczkę krajoznawczą dla czterystu małorolnych i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych z powiatów zamojskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego. Celem wycieczki jest zwiedzenie Wrocławia, Wałbrzycha i Szczawno - Zdroju. Program przewiduje m. in. zwiedzanie fabryki wagonów, fabryki porcelany, koksowni, najstarszej elektrowni w Europie, muzeum górniczego oraz osiedli robotniczych i urządzeń socjalnych. W Szczawnie-Zdroju uczestnicy wycieczki zapoznają się z urządzeniami zakładu zdrojowego. Program obejmuje również koncert i przedstawienie teatralne.

Komisja biegłych sądowo-lekarskich na podstawie danych i wyników badań stwierdza, że rozstrzelanie jeńców nastąpiło między wrześniem a grudniem 1941 r. Komisja stwierdza równocześnie całkowitą identyczność metody rozstrzelania jeńców wojennych-Polaków i sposoby rozstrzelania radzieckiej ludności cywilnej i radzieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przebiegu okupowanym terytorium ZSRR, m. in. w miastach — Smoleńsk, Orzeł, Charków, Krasnodar, Woroneż.

DOKUMENTY ZNALEZIONE PRZY ZWŁOKACH

Oprócz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo - lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 r., a nie wiosną 1940 r. jak twierdzą Niemcy) ustalają również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

Spśród znalezionych przez biegłych sądowo - lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują m. in. następujące:

NA ZWŁOKACH NR 92

List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych — Moskwa, ul. Kujbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygoń prosi o podanie jej miejsca pobytu jej męża Tomasza Zygonia. List datowany 12.IX.1940 r.

Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy — „Warszawa, IX.— 40” i stempel — „Moskwa, urząd pocztowy nr 9 ekspedycja, 28.9.1940 r.” oraz rezolucja czerwonym atramentem po rosyjsku:

„Ewid. ustalić obóz i skierować dla wręczenia — 15.11.40 r.”.

(Podpis nieczytelny).

NA ZWŁOKACH NR 46:
kwit z dnia 6 kwietnia 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od Araszkiwicza pieniądze w sumie 225 rb,

NA TYCHŻE ZWŁOKACH Nr 46
kwit z dnia 5 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od Araszkiwicza pieniądze w sumie 102 rb.

NA ZWŁOKACH Nr 101:
kwit z dnia 18 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od Lewandowskiego O. pieniądze w sumie 175 rb.

NA ZWŁOKACH NR 53:
niewysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 r. Nadawca Stanisław Kuczyński.

WNIOSKI OGÓLNE

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie, zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo - lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów lasu katyńskiego, wypływa ją nieodparcie następujące wnioski:

1) Jeńcy wojenni - Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 roku włącznie;

2) w lesie katyńskim na jesieni 1941 roku niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów;

3) masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod

umowną nazwą „sztab 537 batalionu roboczego”, na czele którego stał podpułkownik Arnes i jego współpracownicy oberlejtant Rex, lejtant Hott;

4) W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku roku 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami;

5) W tym celu:

a) niemieckie najeźdźcy faszystowscy za pomocą perswazji, usiłowań przekupstwa, gróźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się znaleźć „świadków” spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 roku;

b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 roku zwoziły i z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych — Polaków i wrzuciły je do rozkopanych grobów lasu katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenia liczby „ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich” w lesie katyńskim;

c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robót, związanych z rozkopaniem grobów w lesie katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych — Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani;

6) dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że:

a) egzekucje odbyły się na jesieni 1941 roku,
b) oprawy niemieccy, rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków stosowali ten sam sposób, tj.

wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych mordach obywateli radzieckich w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

7) Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców na jesieni 1941 r. znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich;

8) Rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk
N. Burdenko
Członkowie: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk
Aleksy Tolstoj

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej
Metropolita Mikołaj

Przewodniczący Komitetu Wszecchnarodowego generał-lejtant
A. Gundorow

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy
S. Kołeszniuk

Ludowy Komisarz Oświaty RFSRR, członek Akademii
W. Potiomkin

Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej, generał-pułkownik
E. Smirnow

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego
H. Mielnikow

Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

Punkt Konsultacyjny Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie odpowiada na zapytania w związku z projektem Konstytucji

O tym, że projekt naszej Konstytucji cieszy się coraz większym zainteresowaniem ogółu naszego społeczeństwa świadczy fakt, że do Punktu Konsultacyjnego przy Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie napływają codziennie listy z zapytaniami na temat poszczególnych artykułów projektu Konstytucji.

Dzisiaj odpowiemy obywatelowi z Chełma, który zapytuje, czy Rada Państwa jest wybierana tylko z groń posłów i czy wydaje ustawy.

Art. 24 projektu naszej Konstytucji w punkcie 1. mówi, że „Sejm wybiera na pierwszym posiedzeniu Radę Państwa”. Z tego jednak nie wynika, że członkami Rady Państwa

mogą być tylko posłowie. Ustawa szczegółowa w tej sprawie bliżej określi sposób wybierania członków Rady Państwa.

W art. 25. pkt. 5 czytamy: „Do zakresu działania Rady Państwa należy wydawanie dekretów z mocą ustawy”. Z tego przepisu wynika, że w okresie między posiedzeniami Sejmu Rada Państwa będzie miała prawo wydawać dekryty z mocą ustawy. Ustawy może wydawać tylko Sejm, który jest jedynym w Państwie organem uchwalającym ustawy, ale Sejm nie obraduje stale, a życie wymaga często niezwłocznego regulowania szeregu zagadnień i dlatego też Rada Państwa będzie mogła wydawać dekryty z mocą ustawy, które mają taką samą moc obowiązującą, jak ustawy uchwalone przez Sejm, z tym, że dekryty muszą być zatwierdzone przez Sejm na najbliższym jego posiedzeniu. Zarówno dekryty z mocą ustawy, jak i ustawy będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw i z chwilą ich ogłoszenia obowiązują wszystkich obywateli w państwie.

Obywatel z Chełma pyta: jaka jest opieka ze strony państwa nad obywatelami w razie choroby i niezdolności do pracy? Projekt naszej Konstytucji stwierdza, że obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia oraz do pomocy w razie choroby, lub niezdolności do pracy (art. 60). W dziedzinie szpitalnictwa i ochrony zdrowia Polska przedwrześniowa zajmowała jedno z ostatnich miejsc, „wyprzedzona” jedynie nieznacznie przez Grecję i Litwę. W okresie od 1924 roku do 1938 roku przybyło szpitalnictwu zaledwie 13.850 łóżek, co stanowi około 1 tys.

łóżek rocznie. Natomiast w samym tylko roku 1949 przybyło łóżek 7.101, zaś w pierwszych dwóch latach Planu 6-letniego ilość miejsc w szpitalach zwiększyła się o 19.000 łóżek. Wystarczy wspomnieć, że w Lublinie buduje się nowy szpital o tysiącu łóżek. W Polsce przedwrześniowej leczenie przysługiwało pracownikowi jedynie w okresie 6 tygodni. Obecnie zniesiono ograniczenie pomocy lekarskiej dla pracowników i członków rodzin. Gdy w roku 1937 ośrodki zdrowia obejmowały opieką 4% ludności, to w roku 1951 ilość osób objętych opieką tych ośrodków przekroczyła 25% mieszkańców kraju. U nas każdy pracownik musi być ubezpieczony, a w razie niezdolności do pracy otrzymuje rentę, lub, jeśli pragnie nadal pracować, jest skierowywany do lżejszej pracy. Trzeba tu jeszcze dodać, że w trosce, o zdrowotność obywateli liczba sanatoriów przeciwgruźliczych wzrosła w okresie 6 lat dwukrotnie. W okresie Planu 6-letniego ponad 12 tys. lekarzy opuścił Akademię Medyczną, zasilając szpitale i ośrodki zdrowia miast i wsi. W okresie tych 6-ciu lat ilość szkół pielęgniarstwa zwiększyła się z 20 na 37.

Obywatel z Chełma zapytuje nas, czy nie zachodzi sprzeczność między przepisami punktu 1 i 3 art. 72. projektu naszej Konstytucji? Żadnej sprzeczności między przepisami tych punktów nie ma. Dla lepszego zilustrowania przypomnijmy sobie co mówi pkt. 1 i 3 art. 72. W punkcie 1 czytamy: „W celu rozwoju aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludu pracującego miast i wsi Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom prawo zrzeszania się”. W pkt. 3 jest powiedziane: „Tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których

cel lub działalność godzą w ustrój polityczny i społeczny albo w porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest zakazany”.

Z przepisów tych wynika jasno, że nie ma wolności dla wrogów wolności, że nie ma demokracji dla wrogów demokracji, natomiast wolność i demokracja jest dla mas pracujących miast i wsi. Nie mają u nas prawa organizowania się ci, którzy chcieliby przywrócić władzę kapitalistów i obszarników, którzy chcieliby naszą ojczyznę pozbawić niepodległości i zaprzedać imperialistom i to wyraźnie stawiamy w projekcie Konstytucji.

Na zakończenie w odpowiedzi Obywatelowi z Chełma podajemy, że sprawa wyjazdowa za granicę jest regulowana przepisami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

R. Nafalski
Konsultant Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie



Wyrazem głębokiej troski władzy ludowej o zdrowie człowieka pracy jest stworzenie na wzór radziecki, zamkniętego systemu opieki lekarskiej — przemysłowych ośrodków zdrowia, służących wyjątkowo robotnikom zatrudnionym w danym zakładzie pracy.

Na zdjęciu: ośrodek zdrowia przy ZPB im. J. Stalina w Łodzi — tkaczka Stefania Nowak w gabinecie zabiegowym. (CAF)



Opieka Państwa nad dziećmi i młodzieżą — to jednocześnie wielka pomoc dla matek pracujących, umożliwiającą im właściwe wykonywanie pracy zawodowej i pełniejsze branie udziału w życiu społecznym.

Na zdjęciu: dzieci w żłobku Nr 9 w Łodzi.

Wojewódzka narada przewodników drużyn harcerskich upowszechnia formę pracy wśród harcerzy

W dniach 2 i 3 bm. w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie odbyła się I wojewódzka narada przewodników drużyn harcerskich.

W naradzie udział wzięli przewodnicy drużyn harcerskich z całego województwa. Referat wprowadzający wygłosił kierownik Wydziału Harcerskiego ZW ZMP tow. Adamczyk, który na przykładach zapoznał zebranych z formami pracy przewodników.

Towarzysz Adamczyk wskazał na właściwą pracę przewodnika drużyny harcerskiej w szkole na Sławniku, ob. Kaznowskiego, który w ciekawym i zajmującym sposobie zapoznał harcerzy z aktualnymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Np. omawiając projekt Konstytucji nawiązał do wycieczek odbytych z harcerzami do FSC, ZOR itp. podczas których młodzież zapoznała się z osiągnięciami socjalistycznego budownictwa.

Przewodnicy drużyn harcerskich w szkołach w Hrobecznie (pow. Tomaszów Lubelski), w Kodeńcu (powiat Włodawa) i innych organizowali spotkania harcerzy z żołnierzami WP.

Spotkania te przyczyniły się do zacieśnienia więzi młodzieży z wojskiem. Drużyny ze szkół w Białej Podlaskiej (TPD), w Biłgoraju (Nr 2), w Chełmie (Szkoła Ćwiczeń) prowadziły wymianę listów z pionierami Związku Radzieckiego. Harcerze organizowali również wieczornice, na które zapraszali swoich rodziców, wyjaśniając im konieczność sprzedaży Państwu nadwyżek zbóżowych. Wieczornice takie dały po-

ważne rezultaty we wsi Bystrzejowice, pow. Lublin.

Zasadniczą jednak pracą przewodnika drużyny harcerskiej jest wychowanie harcerzy na świadomych członków Związku Młodzieży Polskiej.

Referat tow. Adamczyka rozszerzył uczestnicy narady, którzy w ożywionej dyskusji dzielili się swoimi doświadczeniami z pracy wśród harcerzy. Ob. Stanisław Kołaczyński z Białej Podlaskiej mówił o tym, jak do podniesienia wyników nauczania i frekwencji na lekcjach przyczyniła się gazetka ścienna wydawana przez drużynę harcerską, w której umieszczano nazwiska przodowników i bułmiantów. Ob. Dziekanowska z Lublina zaproponowała harcerzom omówienie wyników nauczania na zbiórkach zastępców. Na zbiórkach tych okazało się, że wielu harcerzy nie jest zainteresowanych takimi przedmiotami, jak: matematyka i fizyka. Przewodniczka zorganizowała specjalne wieczorki pod nazwą „wesoła matematyka”, „ciekawa fizyka” itp. Po tych wieczorkach dało się zauważyć zainteresowanie omawianymi przedmiotami u harcerzy.

Inni dyskutanci dzielili się doświadczeniami zdobytymi w pracy społecznej w szeregu akcji gospodarczych na wsi.

Dyskusję podsumował przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Filipczak, M. in. zwrócił on uwagę na przygotowanie młodzieży do właściwego obrania zawodu, wyrobienia u niej miłości do Ojczyzny i pracy oraz poszanowania własności społecznej.

Na zakończenie narady odbyły się występy harcerskich zespołów artystycznych oraz rozdano przodującym drużynom harcerskim cenne nagrody. (w)

VI Zjazd Wojewódzki TPPR

Zwiększenie liczby kół wiejskich i uniwersyteckich najbliższym zadaniem Zarządu Okręgowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

VI Zwyczajny Zjazd członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który odbył się w dniu 2.III. br. podsumował dotychczasowe osiągnięcia i braki tej organizacji oraz wytyczył zadania na najbliższą przyszłość. Na zjazd m. in. przybyli: przedstawiciel Ambasady ZSRR tow. Piotr Turbiczo i min. Matuszewski. Przewodniczył obra-

ciągu ostatniego roku z 73.936 do 188.199, zaś liczba kół z 1296 do 3938. Wielu aktywnych członków TPPR brało czynny udział w propagowaniu akcji ogólnopolskich, takich, jak subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, czy Plebiscyt Pokoju.

TPPR prowadzi szereg kursów języka rosyjskiego. W Miesiącu Po-

dów Ciężarowych z życzeniami o-wocnych obrad.

Dyskusję podsumował min. Matuszewski.

Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego m. in. weszli tow. tow. Julia Patrzyła, wiceprzewodnicząca Prezydium WRN, Edward Dragan, kierownik Budów Nr 1, Kazimierz Gielewski, dyrektor FSC, Katarzyna Wasilczuk ze spółdzielni produkcyjnej w Milejowie, Michał Wilim z Fabryki im. M. Buczka oraz Henryk Bartoszek, prezes Koła Szkolnego przy Technikum Budowy Samochodów.

Na zakończenie Zjazdu uchwalono wysłać depeszę do Towarzysza Józefa Stalina, Towarzysza Bolesława Bieruta oraz podjęto zobowiązania dla uczczenia VI Zjazdu.

Członkowie TPPR postanawiają wzmocnić działalność propagandową i organizacyjną w fabrykach, zakładach pracy, PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach wiejskich oraz rozszerzyć bazę działalności Towarzystwa wśród niezrzeszonych ze szczególnym uwzględnieniem wsi lubelskiej, młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej i kobiet. Zobowiązanie to wysłano na ręce Prezesa Zarządu Głównego TPPR tow. Ochaba.

Po zjeździe delegaci obejrzą sztukę Bałuszisa „Pieją Koguty”.



Prezydium Zjazdu TPPR

dom przodownik pracy LPZB tow. Edward Dragan.

Referat tow. Steligi, wiceprezesa Zarządu Okręgowego, zawierał szczegółowe dane o pracy Zarządu TPPR w ciągu ostatniego roku.

Jak wynika z referatu, liczba członków Towarzystwa wzrosła w

głębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowano wiele pokazów filmowych, odczytów, pogadek, dyskusji, kolportowano czasopisma radzieckie. Akcja ta w poważnym stopniu pozwoliła poznać życie narodów radzieckich.

Dużym błędem Zarządu Okręgowego było słabe prowadzenie propagandy na wsi, w związku z czym Towarzystwo posiada znikomą liczbę placówek wiejskich.

Na ogólną liczbę członków 188.199 chłopów jest tylko 27.563, co stanowi zaledwie 14,3%. Drugim błędem, co podkreślali również dyskutanci było położenie zbyt małego nacisku na tworzenie kół przy uniwersytetach.

Po referacie wywiązała się dyskusja.

M. in. Eugeniusz Seraj z Józefowa koło Puław, stwierdził, że dzięki towarzyszeniu radzieckich doświadczeń i metod pracy Państwowe Gospodarstwo Rolne w Józefowie stało się jednym z przodujących na Lubelszczyźnie.

Dyskutanci poruszyli również sprawę ostatniej prowokacji amerykańskiej tzw. „sprawy Katynia”. Ob. Pych z „Centragalu” w Lublinie z oburzeniem napiętnował to oszczerstwo mówiąc: „Próba zasiania niezgody między Polską a ZSRR nie uda się. Goebbelsowski chwył spali na panewce. Ciągłe wzrastające szeregi członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej są najlepszą odpowiedzią na nikczemną prowokację Wall-Street”.

Tow. Wojtki z Brzezina, pow. Krasnostaw, członek spółdzielni produkcyjnej opowiadał o wzorowych spółdzielniach, które widział w Związku Radzieckim podczas wycieczki.

W czasie obrad na salę przybyła delegacja załogi Fabryki Samocho-

Dyskusje nad projektem Konstytucji

W zakładach pracy, wsiach i szkołach nadal odbywają się dyskusje nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ostatnio w Liceum Wychowawczyń Przedzskolki w Lublinie odbył się uroczysty wieczór dyskusyjny, na którym uczennice tej szkoły zapoznały się z uprawnieniami młodzieży, wyrażonymi w nowej Konstytucji.

W obszerniej dyskusji zabierały głos: Małgorzata Osypiuk, Olga Sierczyńska, Anna Siek, Maria Niedbala, Stanisława Dumulewicz, Zofia Michałowska, Feliksa Szymczak i inne. Na zakończenie dyskusji dla uczczenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uczennice postanowiły wzmocnić pracę nad osiągnięciem jeszcze lepszych wyników w nauce.

Również ożywiona dyskusja przebiegała na zebraniu słuchaczy Studium Przygotowawczego UMCS w Lublinie.

Po wygłoszeniu referatu przez asystenta Katedry Marksizmu-Leninizmu UMCS tow. Wojciecha Sulewskiego, zebrani dyskutowali nad poszczególnymi artykułami projektu.

Koncert symfoniczny

W piątek, dnia 7 marca br. o godz. 20-tej w sali Towarzystwa Muzycznego (ul. Daszyńskiego 7) odbędzie się koncert symfoniczny na którym zostaną wykonane następujące utwory Beethovena: Uwertura Coriolan, i koncert fortepianowy oraz I symfonia.

W koncercie wezmą udział: orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyrekcją Roberta Satanowskiego oraz Regina Smendzianka, laureatka IV Konkursu Chopinowskiego — fortepian.

Dlaczego nie ukazuje się biuletyn CZPM?

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego w Warszawie jeszcze do połowy ubiegłego roku wydawał miesięczny biuletyn informacyjny.

Pismo to omawiało zagadnienia produkcji i informowało o pracy zakładów mięsnych w kraju. W biuletynie zabierali głos ludzie, którzy dzielili się swoimi uwagami na temat ulepszeń w pracy. Wiele miejsc poświęcano krytyce i samokrytyce.

Każdego miesiąca pracownicy przemysłu mięsnego wiele czasu poświęcali na dyskusje nad referatami omawiającymi nowe metody pracy w przodującym przemyśle mięsnym Związku Radzieckiego.

Obecnie biuletyn informacyjny CZPM nie wychodzi. Pracownicy CZPM w Lublinie pragną, aby pismo to było nadal wydawane. W.G.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Pieją koguty” — Bałuszisa — godz. 19.

Teatr Muzyczny — „Orfeusz w piekle” — Offenbacha — godz. 19.

„Apollo” — „Zareczyzny Koryny Schmid” — prod. NRD — godz. 16, 18, 20.

Baltyk „Albeniz” — prod. argentyńska — godz. 16, 18, 20.

Rialto — „Zawieja” — prod. czeska — godz. 16, 18, 20.

OZURY APTEK: Narutowicza 27. Buczka 23. Stalinlingradzka 25.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 09. Pogotowie Elektryczne 29-61. Straż Pożarna 11-11 i 08.

Nakładem Działu Wydawnictw Artystyczno-Graficznych RSW „PRASA” ukazało się

17 planz wielobarwnych z cytatami projektu

KONSTYTUCJI

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do nabycia we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”

W księgarniach „DOMU KSIĄŻKI” są również do nabycia

PLAKATY I PLANSE okolicznościowe

oraz portrety WYBITNYCH POSTACI

107/K

KOMUNIKAT

Podaje się do ogólnej wiadomości indywidualnych konsumentów, że sprzedaż tarcicy iglastej i liściastej w ramach puli rynkowej odbywa się na podstawie zleceń przydzielonych wydawanych bądź to przez prezydium powiatowych rad narodowych, bądź też przez prezydium gminnych rad narodowych, realizacji których dokonują składy i tartaki.

W związku z powyższym nie należy przysyłać podań o przydział tarcicy do Państwowej Centrali Drzewnej w Lublinie, lecz zwracać się bezpośrednio do właściwych sobie terenowo prez. gm. rad narodowych, w kompetencji których leży załatwienie podań poszczególnych obywateli.

108/K

Obwieszczenia

Z. E. O. W. ZAKŁAD SIECI ELEKTRYCZNYCH Zamość, ul. Sienkiewicza 17, podaje do wiadomości, że dyrektor zakładu lub jego zastępca przyjmują interesantów w sprawach

odwołań i zażaleń, dotyczących działalności zakładu w każdą sobotę w godzinach od 13 do 14. 105/K

ZAKŁAD BUDOWY SIECI I STACJI ELEKTRYCZNYCH Zakład Okręgowy Nr 7 w Lublinie zawiadamia, że dyrektor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach wniosków i zażaleń w każdy wtorek od godz. 16 do 17. 109/K

Pracownicy poszuk wani

BRYGADZISTÓW, MONTERÓW, INŻYNIERÓW, INSPEKTORÓW, TECHNIKÓW, MAJSTRÓW ze znajomością prac instalacyjnych centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjnych oraz SPAWACZY, BLACHARZY w Lublinie, Kraśniku, Chełmie, Rejowcu, Zamościu, Bodaczuwie, Stalowej Woli, jak również KOPACZY w Lublinie zatrudni od zaraz LUBELSKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH. Wynagrodzenie miesięczne pracowników umysłowych zgodne z układem

zbiorowym pracy w budownictwie. Pracownicy fizyczni płatni akordowo. Zakwaterowanie pracowników w hotelach robotniczych zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadry Zjednoczenia w Lublinie, ul. Skłodowskiej 36, III piętro. 106/K

OGŁOSZENIA DROBNE

- ZAGUBY**
 - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Jewstajew Maria. 1846g
 - Skradziono legitymację Zw. Zaw. oraz kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Lorek Leokadia. 1848g
 - Zgubiono legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Wcisiel Bronisław. 1849g
 - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Olech Józef. 1851g
 - Zgubiono książeczkę wojсковą RCU Lignica na nazwisko Bakalsarczyk Stefan. 1850g
 - Zgubiono książeczkę wojсковą wydaną przez RCU Lublin — Powiat na nazwisko Góra Stanisław. 1854g
- NAUKA**
 - Kierownictwo Kursów Pisania na Maszynie Zakładu Wiedzy Handlowej Lublin

zawiadania, że 17 marca 1952 rozpoczyna się kursy pisania na maszynie i stenografii. Zapisy J. Dąbrowskiego 14. (Szkoła Vetterów) godz. 17—19. 100k

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, ekrytyka 163. 98 K

KUPNO SPRZEDAŻ

- Spredam samochód osobowy marki „Stewer Greif Kabriolet” w dobrym stanie, dwudrzwiowy. Wiadomość Lublin, ul. Firlejowska 24/f. Gorkowska Stefania. 1841g
- ROZNE**
 - Zamienię pokój, używalność kuchni, wygody. Szopena 28/5, telefon 28-89. 1852g
 - Zamienioną walizkę w auto busie Włodawa — Lublin,

zainteresowany proszony jest powiadomić. J. Dąbrowskiego 15/25. Kuni-kowska. 1853g

OGŁOSZENIA DROBNE

do „Sztandaru Ludu”

przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Poczto-we na terenie całego kraju

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin,
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 10545

Tak jest u nas dzisiaj

Slusarz Jan Kaniewski, przodownik pracy i racjonalizator z Pa-Fa-Wagu, tak pisze o sobie w książeczce „Było to na Pa-Fa-Wagu“:

„Więc słuchajcie. Urodziłem się w 1907 roku, a więc według metryki mam 45 lat. Ale jakby mnie kto zapytał: Słuchaj Jasiu, kiedyś ty się urodziłeś? To bym mu bez wahania wypalił: datę urodzenia masz w metryce. Ale naprawdę, to moje życie zaczęło się po raz drugi od początku na jesieni 1946 roku, w dniu, w którym przyszedłem do Pa-Fa-Wagu.

Ten, komu bym tak odpowiedział, zdziwiłby się bardzo i pewnie trzeba by mu lepiej to wyjaśnić, no nie? Więc poprosiłbym go, żeby przyszedł do mnie do domu we Wrocławiu, na Kotlarską. W domu zastałby już moją córkę. Powiedziałbym: Patrz, Halina ma trzynaście lat. Chodzi do piątego. Zapytaj, co ona myśli z sobą robić?

A Halina powiedziała by oczywiście, że ona pójdzie do konserwatorium. Rozumiecie? „Pójdzie...“ Nawet nie to, że chce iść, ale po prostu, że pójdzie. Bo wie, że to nie zależy ani od tego, ile zarabiają jej rodzice, ani od tego, jakiego są oni pochodzenia, tylko od jej postępow w nauce...“

Janowi Kaniewskiemu, synowi robotnika rolnego nie udało się dawniej zdobyć zawodu mechanika, o którym marzył. Był niewykwalifikowanym robotnikiem. Po 12 latach stracił pracę. Został bezrobotnym.

Dlatego właśnie życie Kaniewskiego zaczęło się po raz drugi w Polsce Ludowej, która zapewniła masom ludowym prawo do pracy i prawo do oświaty i kultury.

W Polsce przedwzrostkowej przeszło połowa dzieci, które dostały się do szkoły powszechnej, nie mogła ukończyć nawet 7 oddziałów. Obecnie już 80% dzieci kończy szkołę podstawową, a 60% spośród nich idzie dalej do szkoły średniej. W 1938 r. do średniej szkoły przechodziło zaledwie 11% dzieci, a dzieci robotnicze i chłopskie stanowiły wśród nich

zaledwie 1/6. Dzisiaj stanowią one 3/4 uczniów szkół średnich. Przed dziećmi robotniczymi i chłopskimi otworzyły się również szeroko podwoje wyższych uczelni. Ilość szkół wyższych wzrosła z 32 w 1938 r. do 82, a ilość studentów z 50.000 do 120.000, w czym młodzież robotnicza i chłopska stanowi 65%.

Pragnienie wiedzy, samokształcenie, atmosfera zainteresowań i upodobań kulturalnych i artystycznych ogarnia milionowe rzesze ludzi pracy. Roczny nakład książek wzrósł z 23 mln. w 1938 r. do 128,5 mln. w 1951 r. Ruch wydawniczy w Polsce przedwzrostkowej cieszył się wątpliwą sławą najniższych nakładów i najwyższych cen książek w Europie. A dzisiaj dzieła Prusa ukazały się w nakładzie 1,8 mln. egz., Orzeszkowej — 1,3 mln., „Pan Tadeusz“ — 1,5 mln. Książki są dostępne dla wszystkich.

Wielu robotników i chłopów kompletuje sobie biblioteki. Ci którzy nie posiadają własnych książek, mogą korzystać z bibliotek związkowych, gminnych i innych. Wzrósł również ogromnie głód prasy i radia. Nakład prasy zapewniła dziś egzemplarz gazety na każdego 4 mieszkańca Polski, gdy tymczasem w 1938 r. egzemplarz przypadał na 35 mieszkańców. Prasę Polski Ludowej czynnie wspierają 20.000 korespondentów robotniczych i chłopskich. Przed wojną aparaty radiowe posiadało około miliona osób, obecnie — ponad 3 miliony.

Roczna frekwencja w kinach, wynosząca w 1938 r. 57 mln., osiągnęła w 1951 r. 106,5 mln. Powstało już tysiąc nieznanych w ogóle w Polsce burżuazyjnej stałych kin wiejskich, Plan 6-letni zaś zapewnił stałe kino każdej gminie. W 1938 r. w teatrach było 5 mln. widzów (była to przeważnie burżuazja, zamożne drobniomieszczanstwo, inteligencja). W 1951 roku teatry miały 9 mln. widzów.

Skład widowni całkowicie się zmienił. Na Górnym Śląsku 95% widzów teatralnych, to robotnicy.

Jednym z najdonioślejszych osiągnięć rewolucji kulturalnej jest statutowo obowiązek działalności kulturalno - oświatowej rad zakładowych wszystkich zakładów pracy i zarządów gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej. Istnieje ponad 20 tys. świetlic miejskich i wiejskich, 240 dużych klubów fabrycznych. 101 domów kultury. W Planie 6-letnim domy kultury powstaną we wszystkich gminach wiejskich oraz miastach powiatowych i wojewódzkich. Amatorski ruch artystyczny liczy 20.000 zespołów prowadzonych przez fachowych instruktorów.

Prawo do oświaty i prawo do kultury jest w Polsce Ludowej rzeczywistością. Dlatego właśnie projekt Konstytucji, który ma prawnie utrwalić to wszystko, co w Polsce zostało zdobyte i wywalczone przez lud pracujący, uwzględnia je specjalnie szeroko i szczegółowo.

B. O.



Polska Ludowa otoczyła dzieci i młodzież wszechstronną opieką. W nowoczesnie wyposażonych żłobkach i przedszkolach, pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich, bawi się i wychowuje najmłodsze pokolenie. W Młodzieżowych Domach Kultury rozwijają swoje talenty i zamiłowania chłopcy i dziewczęta.

Na zdjęciu: chłopcy z zainteresowaniem oglądają ciekawą ekspozycję, znajdującą się w gabinecie zoologicznym w Pałacu Młodzieży w Szczecinie. (Do art. obok).

Tak było u nas wczoraj

Chcąc bardziej uzmysłowić sobie, jak wielkie znaczenie ma dla nas projekt nowej Konstytucji, należy sięgnąć do czasów Polski burżuazyjnej i spojrzeć jakie „prawo“ do pracy i nauki mieli jej obywatele.

Na pytanie to można znaleźć w poważnym stopniu odpowiedź w „Ognisku Nauczycielskim“, organie Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, które w Nr 5-6 ze stycznia i lutego 1936 roku pisze: (cytaty przytaczamy dosłownie).

„Okręg Lubelski miał w roku 1933 ponad pół miliona dzieci w wieku obowiązku szkolnego — dokładnie 517.016, natomiast uczniów w tym samym czasie było 387.762, zatem poza szkołą było 129.254. Do liczby tych pozbawionych nauki szkolnej należy dołączyć i tych, którzy byli do szkoły zapisani, ale nie dotrwali w szkole do końca i szkołę opuścili, lub wcale do niej nie uczęszczali. Są to uczniowie nieklasyfikowani z liczbą 13.500, tj., 8% ogółu.“

Zatem czwarta część dzieci w naszym województwie nie uczęszczała do szkoły. Jeżeli dodamy do tego dzieci powyżej 13 lat nie będące w szkole z powodu stopniowości szkół, to liczba pozostawionych poza szkołą dzieci osiągnie jedną trzecią objętych „obowiązkiem“ nauczania.

O warunkach domowych większej ilości dzieci, uczących się w szkole oraz dzieci wychowujących się poza szkołą pisał Władysław Sakławski, nauczyciel szkoły nr 14 w Lublinie w nr 7 i 8 „Ogniska“ w 1939 roku.

„Spośród 51 dzieci klasy IV b zaledwie 13 dzieci ma dla siebie łóżka, pozostałe sypiają po dwoje, troje, a nawet czworo w jednym łóżku. Są to w większości wypadków dzieci rodziców bardzo biednych, dzieci te nie mają gdzie pracować nad zadanymi lekcjami i nie mają pieniędzy na przybory szkolne. Takie wypadki jak: spędzanie nocy przez chłopca w psiej budzie z powodu braku

opieki, porywanie ze straganu różnych rzeczy, przychodzenie do szkoły bez obiadu (nauka dla IV klasy rozpoczynała się o godzinie 13-tej) nie należały do wypadków sporadycznych.“

Z położeniem dzieci łączyło się ściśle położenie nauczyciela. Nr 5 i 6 „Ogniska Nauczycielskiego“ z 1936 roku tak pisze na ten temat:

„Największe obciążenie nauczyciela jest na wsł; średnio wynosi ono 75 dzieci na nauczyciela. Są jednak wypadki, że jeden nauczyciel ma od 80 do 130 dzieci. Takich wypadków jest ponad 200.“

Gorzej przedstawiał się los młodych nauczycieli kończących seminarium nauczycielskie, których nazywano praktykantami. Liczba takich bezpłatnych praktykantów wynosiła w skali ogólnokrajowej 14 tysięcy. O położeniu tych nauczycieli może świadczyć wypowiedź młodej nauczycielki, zamieszczona na łamach „Ogniska“ Nr 1 z 1937 roku. Nauczycielka ta pisze:

„Och życie, życie. Jak straszne jesteś! Jak bezlitośnie smagasz nas. Sześć lat minęło, a z nas prawie żadna nie jest nauczycielką. Sześć lat już czekamy, sześć lat bez pracy. Codziennie czekamy, czy nie przyniesie poczta nareszcie upragnionej odpowiedzi. Często czekamy w poczekalniach biur personalnych, prosimy, jakże często zatracamy swą godność, żebrząc wprost o pracę. I dotąd jej nie mamy.“

Taka była rzeczywistość w zakresie szkolnictwa Polski przedwzrostkowej.

Władysław Kędzierawski
Sekretarz Zarz. Okręgowego ZNP
w Lublinie

Tak jest u nich

Proces rozkładu amerykańskiej „kultury“ dolarowej w ogóle i systemu oświaty w szczególności z każdym dniem przybiera na sile. Kryzys amerykańskiego systemu szkolnictwa pogłębił się szczególnie

w krytych ciężarówkach. Na każde pięć gmachów szkolnych jeden jest kompletną ruderą“.

W jeszcze gorszej sytuacji znajdują się szkoły wiejskie. Pobiera w nich naukę około 50% ogółu dzieci

celi. W roku ubiegłym liczba słuchaczy, wstępujących na pierwsze kursy liceów pedagogicznych, zmniejszyła się o 15%. Dziesiątki tysięcy nauczycieli nie mają wykształcenia, niezbędnego dla tego zawodu. Według danych Krajowego Stowarzyszenia Oświatowego, na ogólną liczbę 600 tys. nauczycieli szkół podstawowych 300 tys. nie ma ukończonego liceum pedagogicznego.

Miliony dzieci nie uczą się z powodu ciężkiej sytuacji materialnej. Prócz tego, nawet z danych oficjalnych wynika, że 4 miliony dzieci nie uczęszcza do szkół z braku gmachów szkolnych.

Zarówno w szkołach średnich, jak i na wyższych uczelniach zmniejsza się stale liczba słuchaczy. W bieżącym roku szkolnym liczba studentów na uniwersytetach oraz uczniów w college'ach spadła o 250 tys. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Nawet należąca do koncernu Hearsta ultrareakcyjna gazeta „Daily Mirror“ stwierdziła niedawno, że histeria wojenna wywiera zgubny wpływ na szkolnictwo wyższe. „Liczba słuchaczy — pisała gazeta — spadła o 30%. Stało się tak dlatego, że wzrosła liczebność sił zbrojnych USA. Oświata amerykańska w coraz większym stopniu pada ofiarą „zimnej wojny“.

Znaczny spadek liczby uczniów stwarza dla amerykańskich zakładów naukowych wyjątkowo trudne warunki finansowe. „Dla pokrycia zwiększonych wydatków — pisał „New York Times“ — szkoły podniosły czesne do wysokości niespotykanej dotychczas w dziejach amerykańskiej oświaty“.

W ten sposób powstaje błędne koło: spadek liczby uczniów powoduje spadek dochodów szkół, co zmusza je do podwyższenia opłat za naukę, a to z kolei powoduje dalszy spadek liczby słuchaczy.

Poziom nauczania w szkołach amerykańskich jest bardzo niski. W



Takie brukowe piśmiśnię czytają w USA również i dzieci. Nic więc dziwnego, że przestępczość wśród małoletnich wzrasta w zaskakujący sposób.

od czasu, kiedy w kraju zapanowała atmosfera hysterii wojennej i psychozy atomowej.

Zewnętrzne oznaki kryzysu szkolnictwa w USA — to przede wszystkim dotkliwy brak gmachów szkolnych. Komentator oświatowy gazety „New York Times“, Benjamin Fine, zmuszony był niedawno przyznać, że „wiele tysięcy dzieci uczą się w piwnicach szkół, w piwnicach domów mieszkalnych, w pustych składach, garażach, świątyniach, w nieprzystosowanych do celów szkolnych domach prywatnych, a nawet

amerykańskich w wieku szkolnym. Mimo to na szkoły te przypada jedynie 35% wszystkich funduszy asygnowanych na szkolnictwo w USA. „New York Times“ zaznacza, że „wiele szkół wiejskich mieści się w na wpół rozwalonych domach, w lokalach przerobionych z garaży, w podziemiach kościołów“.

Tę krytyczną sytuację szkolnictwa amerykańskiego pogarsza jeszcze brak nauczycieli i niski poziom ich kwalifikacji. Według oceny prasy burżuazyjnej, w szkolnictwie daje się odczuć brak 150 tys. nauczy-



Sanacyjna Konstytucja z 1935 roku głosiła: „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. Jak wyglądało to w praktyce wskazuje zdjęcie, zachowane w przedwojennych archiwach. Bezrobotnie spychało tysiące rodzin na dno nędzy, sprzyjało deklasaacji i zwyrodnieniu. Młode pokolenie wzrastało w atmosferze deprawacji, szerzącej się w siedliskach wielkomiejskiej nędzy.